

PRAWORAZNOŚĆ

Walczyć o praworządność
możesz wygrać.
nie walczyć -
już przegrałeś.

Pismo Komitetu i Funduszu Ochrony Praworządności

NR 2 LIPIEC

1984 rok

Minister Sprawiedliwości Lech Demaradzki w pierwszym wywiadzie opublikowanym w Życiu Warszawy, po mianowaniu go na to stanowisko, oświadczył, że: "wyroki sądowe są formą dialogu władzy ze społeczeństwem" oraz wyraził wątpliwość co do tego, jak długi opinia społeczna będzie musiała ubolewać z powodu zbyt łagodnego wymiaru sprawiedliwości.

Minister Spraw Wewnętrznych gen. Czesław Kiszczak na XVI Plenum KC PZPR w Łodzi m.in. stwierdził: "Społeczny sprzeciw budzi zbyt liberalna polityka karna i praktyka stosowania aresztów. Aktualny wskaźnik tymczasowych aresztowań wobec oskarżonych o dokonanie przestępstwa wynosi jedynie 18,5%".

Zwiększenie zakresu represji karnej i ilości aresztowanych przed prawomocnym wyrokiem udowadniająco - znalazło się po raz pierwszy w historii Polski w programie politycznym partii i rządu.

Jak ta forma dialogu władzy ze społeczeństwem jest widziana przez środowisko adwokackie, świadczy poniższy dokument.

Amnestia

OPRACOWANIE

Komisji ds. Działalności Publiczno-Prawnej przy Okręgowej Radzie Adwokackiej w Łodzi w sprawie powszechnej amnestii.

Zbliżając się 40-lecie Polski Ludowej stawia na porządku dziennym sprawę o amnestii. Amnestia ta - w szczególności dla wszystkich więźniów politycznych, oczekiwana jest przez szerokie kręgi społeczne. Wyjście na wolność więźniów politycznych sprzyjałoby uspokojeniu nastrojów i przybliżyłoby perspektywę pokoju społecznego. Ten zrozumieli przytył oczekiwania stwarza jednak poważne niebezpieczeństwo: pominięcie problemu amnestii dla ogółu osób odbywających karę pozbawienia wolności.

Tymczasem jedno powinno być w sposób rozegrdny społecznie i sprawiedliwy połączone z drugim. Uwzględnienie bowiem w ustawie amnestyjnej sprawo ogółu przestępstw nie osłabia postulatów społecznych dotyczących amnestii dla więźniów politycznych, a może je nawet wzmocnić.

Od roku 1952 wydano w Polsce szereg aktów amnestyjnych o bardzo rozmaitym zasięgu; żaden jednak nie miał charakteru powszechnego, zawsze jakieś przestępstwa były wyłączone spod dobrodziejstwa kolejnej amnestii. Zbliżająca się rocz-

nica jest historyczną okazją do ogłoszenia aktu odpowiedniej rangi. Aktem takiej rangi będzie powszechna amnestia. Jednakże poza względami racjonalnymi niemniej- sze znaczenie winny mieć jeszcze inne składowości.

Rozpoczynając próbę analizy od roku uchwalenia obowiązującej konstytucji PRL, stwierdzić trzeba, że rok 1952 był rekordowym w zakresie liczby osób uwolnionych w Polsce: 451 na 100 tys. mieszkańców, co określa się liczbą bezwzględną 117 360 więźniów.

Śięgnęwszy dla porównania do statystyki przedwojennej Rzeczypospolitej Polakiej, twierdzimy, że na koniec 1923 roku, a więc w okresie rządów demokratycznych, mieliśmy 108 więźniów na 100 tys. ludności. W roku 1950 było uwolnionych niewiele więcej: 114 na 100 tys. (1937 - 197, 1938 - 202). Tak więc w roku uchwalenia konstytucji mieliśmy cztery razy więcej więźniów niż w 23 r. i przeszło dwa razy więcej niż w okresie poprzedzającym wybuch najtragiczniejszej z wojen.

Pracę wszystkie lata powojenne wskazy- ją wzrost liczby więźniów, nawet w sto- sunku do najgorszego pod tym względem r. 38. w szeregu lat wzrost ten jest bardzo znaczny: np. rok 1951 - 365, 1952-451, 1961 -323, 1975-374, w kilku przypadkach niez- naozny np. 1970-218, 1982-214. Jedynym wy- jatkim jest rok 1956, w którym uwolnio- nych na 100 tys. było 128.

Na konferencji prasowej 10. IV 84 rze- cznik prasowy rządu J. Urban stwierdził, że liczba więźniów przebywających w więzieniach i aresztach przekroczyła 100 tys. osób ("Rzeczpospolita" z 16 IV 84 r.). Tak więc aktualny wskaźnik więźniów wzrost i wynosi około 300 na 100 tys. mieszkańców.

Ogólne zestawienie okresu przedwojen- nego i powojennego budzi pesymizm co do obecnej polityki kryminalnej. A przecież przy porównaniu zważyć jeszcze należy trudną sytuację II Rzeczypospolitej. Wynikające zarówno z ogromnego odstęka czę- sto bardzo aktywnych i wrogich mniejszo- ści narodowych, ciężkiej sytuacji ekono- micznej, kryzysów gospodarczych lat trzy- dziesiętych oraz politycznej konkluzji przeczniczenia 40% budżetu państwowego na cele wojskowe. Mimo to w więzieniach prze- bywało znacznie mniej ludzi niż obecnie. Porównania jednak z tak odległymi czasu- mi nie są wystarczające.

Przyjrzyjmy się więc, jak wyglądamy w interesującym nas zakresie na tle in- nych krajów. W krajach Europy Zachodniej liczba więźniów na sto tys. lud. waha się od 100 (Austria) do 24,5 (Islandia). Liczby pośrednie wynoszą: RFN-100,3, Anglia-87,5 Włochy-73, Francja-70, Luksemburg-67,00, Belgia-65, Szwajcaria-62, Dania-60, Portu- galia-58,9, Grecja i Norwegia-po 47, Iz- landia-42,1, Szwecja-43, Hiszpania-38,6, Cypr-35,8, Holandia -28. Wszystkie dane na dzień 1 IX 83 r. (za Information Bulletin Council of Europe).

W kilku krajach poza Europą liczba wię- źniów na 100 tys. mieszkańców wynosi: Aus- tralia-65,2, Japonia-46,1, Nowa Zelandia- 84,6 (wszystkie dane na dzień 1 I 83 r.).

W krajach Ameryki Południowej rozpię- tość wynosi od 114 (Chile) do 77 (Argentyna). Liczby pośrednie: Wenezuela-102, Argentyna 88, Meksyk-87, Peru-36 (dane z lat 81-Chile Ekwador, Wenezuela-87 r. Argentyna, Meksyk, z 78 r. Peru).

s.d. na str. 2

Wyciąg z protokołu posiedzenia Okręgo- wej Rady Adwokackiej w Łodzi z dnia 19 czerwca 1984 r.

§3. Wniosek o ogłoszenie powszechnej amnestii z okazji 40-lecia PRL
Referenci: wicedzielnik adw. Andrzej Kern
adw. Stanisław Mazur

Do zapoznania się ze stanowiskiem Ko- misji ds. Działalności Publiczno-Prawnej, Okręgowa Rada Adwokacka w Łodzi, kierując się: wynikającymi z art. 1, ust. 1 Prawa o adwokaturze obowiązkiem współdziałania adwokatury w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz w kształtowaniu i stosowaniu prawa, właściwym naszym zawodo- wi humanitaryzmem, troską o przywrócenie pokoju społecznego, postanowiła:

1. Zwrócić się do Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej w Warszawie o wystąpienie do Sejmu PRL i Rady Państwa z postu- latem ogłoszenia powszechnej amnestii z okazji 40-lecia Polski Ludowej.

2. Opracowanie Komisji ds. Działalności Publiczno-Prawnej przez Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej do wykorzystania.

Członek Rady Z-ca Wicedzielnik Okręgo-
Sekretarza wej Rady Adwoka-
kiej w Łodzi

(-) adw. Jerzy Zieliak (-) adw. Andrzej Kern

Ogłoszono wyniki wyborów. Według danych rządowych zbojkotowało je 7,5 mln. ludzi (25% uprawnionych), wg niezależnych obserwatorów liczba uczestników bojkotu prze- kroczyła 10 mln. To więcej niż w 1981 r. liczba "Solidarności", której członkowie mieli poczucie uczestniczenia w potężnym, obejmującym całe społeczeństwo ruchu. Bardzo jest ważne, by zdać sobie sprawę ze znaczenia tego rezultatu. Nie potrafi- liśmy dotąd zdyskontować propagandowo wyników wyborów. Obraz zaciemnili zainspiro- wani przez min. Urbana korespondenci zachodni i "dywersyjne" rozgłoszenie, odnosząc te, co wydarzyło się w Polsce, do zachodniej praktyki wyborczej.

W krajach zachodnich udział w głosowaniu świadczy o zaangażowaniu w politykę, bierni nie głosują. Procent głosujących jest więc miarą aktywności politycznej spo- łeczności. W krajach bloku sowieckiego na odwrót, o aktywnej postawie świadczy bojkot, a ci, którzy wszystko jedno - głosują. Należałoby więc porównywać ze sobą procent głosujących na Zachodzie z procentem uczestników bojkotu u nas. Porówna- nie to byłoby jednak zbyt uproszczone. Bojkotujemy wybory w Polsce, bo są ludzie zaangażowani na tyle głęboko, by zaryzykować ewentualne z tym aktem związane rep- resje. Aktywność wyborcza społeczeństwa jest więc miarą jego zastraszania, a nie udzielenia władzom poparcia.

Dopiero teraz można ocenić, jak olbrzymie i trwałe zmiany w świadomości społecz- nej wywołała "Solidarność". W dwa i pół roku po wprowadzeniu stanu wojennego, po re- presjach, z jakimi od z górą ćwierćwiecza nie zetknął się nasz naród, 10 mln. lud- dzi otworzyło, imiennie odmówiło reżimowi akceptacji.

Jeszcze w początkach 1980 r., gdy w Polsce było zaledwie kilku więźniów polity- cznych, a za działalność "opozycyjną" rozciągnięto najdłuższe zatrzymanie na 48 godzin, bojkot na taką skalę był zupełnie nie do wyobrażenia. I w tym olbrzymi dorobek "Solidarności", świadectwo, iż nie zmarnowaliśmy tych lat.

Amnestia

c.d. ze str. 1

Stan zdrowia Więźniów Politycznych

Opracowanie dotyczące stanu zdrowia osób aresztowanych nie może być w obecnej chwili traktowane jako zwarta, kompleksowa całość. Brak wielu informacji, nie zostały jeszcze przeprowadzone obiektywne badania dużej liczby osób. W niniejszym opracowaniu uwzględniono tylko dane oparte na wiarygodnych wynikach badań lekarskich i laboratoryjnych prawidłowo udokumentowanych, z pominięciem informacji przekazywanych przez osoby niefachowe, nie popartych odpowiednią dokumentacją.

Opracowanie dotyczy dwóch grup osób uwięzionych:

1) aresztowanych lub skazanych w okresie stanu wojennego, którzy zostali zwolnieni z więzienia i przebadani poza zakładem karnym przez niezależnych lekarzy i placówki służby zdrowia,

2) przebywających w zakładach karnych bez przerwy umożliwiającej badanie. W tej grupie można opierać się jedynie na dostępnych danych sprzed okresu aresztowania przez na informacjach pochodzących od samych aresztowanych i przekazywanych przez rodziców lub adwokatów, w rzadkich przypadkach przez lekarzy zatrudnionych w więziennej służbie zdrowia. Przy opracowywaniu tej grupy osób pozbawionych wolności zastosowano szczególnie staranne kryteria oceny posiadanych danych.

Ad. 1. Przebadano 348 osób, które przebywały w więzieniach od 3 do 30 miesięcy. Większość z nich była zwolniona na podstawie amnestii z 22 lipca 1983 r. Około 20% miało przerwę w karze w związku ze złym stanem zdrowia lub z przyczyn rodzinnych, pozostali byli zwolnieni po zakończeniu przewidzianej wyrokiem kary lub na zasadzie "prawa łaski".

Niezależnie od ogólnego stanu zdrowia oraz istnienia lub braku objawów chorobowych około 85% wszystkich przebywających w więzieniach i aresztach miało grzybicę skóry (głównie stóp), a kobiety grzybicę narządów rocnych. Grzybica szerzy się nagminnie również wśród osób nadal pozostających w więzieniach i zależy od warunków sanitarno-higienicznych panujących w zakładach karnych.

Podobnie większość uwięzionych co najmniej jeden raz, a niektórzy wielokrotnie ulegli zatruciu pokarmowemu, co było wynikiem złe przechowywanych produktów spożywczych, zanieczyszczenia ich w czasie rozdawania do poszczególnych cel lub dostarczania do więźniów produktów będących już w końcowym lub przekroczonym okresie przydatności do spożycia.

Około 80% byłych więźniów ma zaawansowaną paradontozę; u wielu stwierdza się zapalenie przyzębia, częstokroć zmiany ropne. Szczególnie ciężki był przypadek chorego W.K. lat 31, który miał rozległą ropowicę dna jamy ustnej i okolicy dolnej szczęki powstałą najprawdopodobniej w wyniku uszkodzenia śluzówki ścianą żołądkową w czasie wielokrotnie powtarzane brutalnie przymusowego karmienia. Przebywał w tym stanie ponad tydzień w więzieniu nadal karmiony z użyciem, pomimo rozdzierającego bólu, rozwieracza szcękowego. Po uchyleniu aresztu został zoperowany poza więzieniem w szpitalu. Po nacięciu i ewakuowaniu ropy z jednocześnie antybiotykami - terapią uprzednio ciężki stan chorego uległ szybkiej poprawie.

Tendencją do tworzenia się trudno gojących i nawracających zmian ropnych na skórze zaobserwowano u kilkunastu chorych. U kilku z nich pozostały po wygojeniu się replei głębokie, rozległe blizny. Jest to fakt warty podkreślenia, gdyż dotyczy ludzi młodych, uprzednio zdrowych.

Struktura schorzeń występujących u osób aresztowanych przedstawia się następująco. Ponad 60% skarży się na dolegliwości przewodu pokarmowego, z czego u części chorych, tzn. około 60 osób, udało się wykonać badania dokumentujące chorobę wrzodową dwunastnicy, rzadziej żołądka lub żołądka i dwunastnicy oraz znacznego niedostateczności błony śluzowej żołądka. Objawy sugerujące możliwość choroby wrzodowej u wielu chorych występowały już przed aresztowaniem, a uległy znacznemu zaostrzeniu w czasie pobytu w więzieniu. U wszystkich badanych choroba wymaga stałego leczenia, u licznych nawet po okresie hospitalizacji.

Większość byłych więźniów skarży się na zaburzenia w oddawaniu stolca, uporczywe zaparcia, które pojawiły się w więzieniu, najczęściej jako skutek zahamowań psychicznych i utrzymują się nadal.

U 9 badanych stwierdzono patologię wątroby w oparciu o badania laboratoryjne i pobolewaniami w prawym podżebrzu lub bez nich i patologicznymi próbami wątrobowymi. Jeden z chorych jest nosicielem antygenu HBs.

Wielu więźniów przed aresztowaniem miało objawy choroby wieńcowej. Objawy te uległy zazwyczaj zaostrzeniu. U wielu młodych mężczyzn rozpoznano dolegliwości typu stenokardii, lub zmian EKG. W pięciu jednak przypadkach można bez wątpliwości powiedzieć, iż choroba wieńcowa miała swój początek w zakładzie karnym. U 8 osób pojawiło się naderżnięcie tętnożno, którego przedtem nie było. W sumie choroba wieńcowa wraz ze stenokardią czynnościową i naderżnięciem stwierdzono u 25% badanych. U 3 chorych wystąpił zawał serca leczony w dwóch przypadkach poza więzieniem w szpitalu, w jednym przypadku w szpitalu więziennym.

Bardzo wielu byłych więźniów skarży się na nagłe osłabienie przy zmianie pozycji, zawroty głowy przy schyłaniu się, bóle głowy, których dawniej nie mieli. U tych osób stwierdzono hypotonię (ciśnienie skurczowe poniżej 100 mm Hg). Zależnie od czasu odzwrotności (bez utraty przytomności) związane z wysiłkiem i zmianami pozycji - prawdopodobnie związane z hypotonią ortostatyczną, szczególnie częste były u kobiet i powtarzały się po upływie dłuższego czasu po zwolnieniu, a nawet w paru przypadkach pojawiły się dopiero po wyjściu z więzienia. Objawy te były na pewno wyrazem opóźnionej adaptacji układu krążenia do zmiennych warunków otoczenia, obciążenia normalnym ruchem na szerszej przestrzeni oraz przebywaniem w pomieszczeniach bez świeżego powietrza.

U przeszło 75% badanych występowały bóle kostno-stawowe jako zjawisko nowe lub zaostrzenie poprzednio istniejących objawów. Najczęściej bóle te dotyczyły kręgosłupa (choroba zwyrodnieniowa stawów kręgosłupa) i związane były z brakiem ruchu (1 godzina, zwykle niepełna, spaceru na bardzo niewielkim terenie, przebywanie w celi przez większość dnia w niewygodnej pozycji siedzącej). Bóle innych stawów (ciężki miąłni występowały u więźniów w więzieniach z bardzo wilgotnymi murami (Barczewo), pomieszczeniach piwnicznych (niektóre cele w Strzelcach Opolskich) lub związanych (część cel w więzieniu na Rakowieckiej, w Sieradzi i innych).

Charakterystyczne i różniące wyraźnie grupę więźniów politycznych od internowanych były częste objawy zaburzeń w sferze psychicznej, zazwyczaj typu nerwowego, lecz w niektórych przypadkach poważniejszego. Ocena tych zmian jest bardzo trudna i nie można w tej chwili podać żadnych konkluzji. Jak się wydaje, zaburzenia nerwowe różnego stopnia dotyczą około 50-60% osób opuszczających więzienia, zwłaszcza

c.d. na str. 5

W krajach demokracji ludowej i Jugosławii: Węgry wykazują w 79 r. 132 więźniów na 100 tys. ludności, Bułgaria w tymże roku 149, zaś Jugosławia w 77 r. 101 na 100 tys., a więc jak Polska, ale w roku 1923.

Z danych wynika, że pod względem stosunku liczby więzionych do ogółu ludności - stale przekraczającym granicę 200 uwięzionych na 100 tys. - jesteśmy krajem niemal pierwszym w zakresie stosunku osób pozbawionych wolności. Ponieważ postęp mierzy się m.in. kryterium liczby osób pozbawionych wolności, jesteśmy w tym zakresie krajem niepokojąco zaoferowanym. (...) Odsetek uwięzionych w niespokojnych krajach Ameryki Południowej jest przeciętnie dwa razy niższy niż w Polsce. W Związku Radzieckim i Związku Socjalistycznym odsetek ludzi pozbawionych wolności jest około 4,5 razy mniejszy niż w Polsce. W mało zaludnionej Australii z 10 mil. na przestrzeni równej 3/4 Europy odsetek ten jest 3 razy mniejszy.

Wszystko są to kraje o różnej kulturze, warunkach życia i historycznych doświadczeniach. Polacy na pewno nie odróżniają się tak dalece od nich skłonnością do popełniania zbrodni i występów oraz większym demoralizowaniem.

Uważamy zatem, że przyczyną tej anomalii są wadliwe założenia i błędna realizacja polityki kryminalnej w Polsce, ogromnego przerosła penalizacji. W obszernym artykule "Od kary do profilaktyki" (Gazeta Prawnicza nr 24 z 18 III 83) prof. dr Andrzej Marek, dyr Instytutu Prawa Karnego Uniwersytetu w Toruniu, przedstawia nie-współczesność obowiązującego kodeksu karnego na tle obecnej nauki światowej. Autor skrytykuje, iż mimo usiłowania unowocześnienia założeń kodeksowych sformalizowano generalnie tendencje odchodzące w przeszłość. Uważając teoretycznie model resocjalizacyjny, zamieszczone trzy przesłanki: 1 - współmierność kary do niebezpieczeństwa społecznego czynów, 2 - sprawności ogólnej, 3 - przewencji indywidualnej.

W praktyce nastąpiło obiektywistyczne interpretowanie społecznego niebezpieczeństwa czynu, którego wyznacznikiem docydującym w pierwszym rzędzie o karze jest wyrządona szkoda. Przesunięto przewagę ogólną na sądowy wymiar kary i nawet na jej wykonanie. Prof. Marek określa niebezpieczną tendencją do załatwiania dorogich problemów najkrótszą drogą przez wprowadzanie sankcji karzych, co nazywa "regulacją niecierpliwego ustawodawcy". Zaostrza się nie tylko kary, ale również sposobu jej wykonania.

Względy resocjalizacji schodzą zdecydowanie na dalszy plan. Jednocześnie szczególnie surowe kary są dokonane czynu, wobec drakodoko wysokich progów dolnego zagrożenia popełnianych czynów - w sposób oczywisty nie dają rezultatów. (...)

Stanowisko prof. Marka odzwierciedla powszechne przeświadczenie środowiska naukowego o konieczności zmniejszenia represyjności prawa karnego. Spektakularnym przykładem takiej opinii jest opublikowany w "Gazecie Prawniczej" (przedstawiony 20 X 80 r. Świeżym ministrowi sprawiedliwości memoriał podpisany przez około 100 pracowników naukowych. Stwierdza on, że realny niepokój tego środowiska budzą takie zjawiska, jak nadmierna liczba osób skazywanych na karę pozbawienia wolności i wysoki, średni wymiar kary, zbyt duża liczba tymczasowo aresztowanych oraz tymczasowy regulamin kary pozbawienia wolności, przekraczający znacznie represyjność zakreśloną w kodeksie karnym wykonawczym. U podłoża tych zjawisk leży, nie usadźniona wynikiem badań naukowych, wiara w skuteczność wzmocnionej represji karnej.

Jesteśmy zatem krajem najsurowszych wyroków w Europie i kroczymy w sposób nieprzynajmniej niebezpieczny w ścisłej analogii do krajów, z których odsetek osób pozbawionych wolności jest największy i nie-współmierny do opórki i opanowania społeczeństwa, wyliczonego m.in. w okresie stanu wojennego.

c.d. na str. 4

ankieta

Świadomość prawna mieszkańców Warszawy

Przedstawione poniżej badania przeprowadzone zostały przez Komisję Nauki Komitetu Ochrony Praworządności. Są one próbą odpowiedzi na pytanie czy mieszkańcy tak, to w jaki sposób okres ostatnich lat wpłynął na zmiany w świadomości prawnej mieszkańców Warszawy.

Badaniami prowadzonymi metodą ankietową objęto czytelników prasy niezależnej. Nie są to tym samym badania na próbie reprezentatywnej mieszkańców stolicy. Nie mniej jednak liczba uzyskanych odpowiedzi pozwala na pewne uogólnienia i porównania z wynikami badań naukowych prowadzonych w tym zakresie w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych.

Odpowiedzi na ankietę udzieliło 609 osób, w tym 371 (60,9%) mężczyzn i 238 (39,1%) kobiet. Najwięcej odpowiadało ludzi w wieku od 31 do 50 lat (52,5%). Następnie w wieku 21 - 30 lat (30,5%). Zdecydowana większość legitymuje się wykształceniem średnim 43,3% i wyższym niż średnie 50,7%. Najliczniej reprezentowani byli pracownicy umysłowi 50,1% oraz robotnicy wykwalifikowani 24,8%.

Sondaż rozpoczynało ogólne pytanie badające stosunek ankietowanych do konieczności przestrzegania prawa bez względu na to, czy jest ono słuszne, czy nie. Uzyskane odpowiedzi świadczą, iż zasadę legalizmu uznaje niespełna 1/3 badanych (27,1%), przy tym in wyższe wykształcenie, odpowiadających, tym powszechniej jest ona odrzucana. W grupie respondentów z wykształceniem podstawowym odsetek ten wynosił 37,1%, podczas gdy wśród osób z wykształceniem wyższym tylko 20,1%. 372 osoby, a więc 61,1% badanych uważa, że niesłuszne prawo nie powinno być przestrzegane.

Przyozyn tego zjawiska może być wiele. Do najistotniejszych należy naszym zdaniem zaliczyć występujące w świadomości społecznej przeświadczenie o niedemokratyczności przepisów prawnych oraz procedury przewoów sądowych. Świadczą o tym odpowiedzi na kolejne pytania ankiety. I tak na pytanie, czy obowiązujące przepisy prawne traktują wszystkich ludzi jedna - kowo odpowiedzi twierdzącej udzieliło za ledwie 31 osób, co stanowi 5,1% badanych. 474 osoby (77,8%) odpowiadało, że przepisy prawne, zawarte np. w kodeksach, uchwałach, zarządzeniach, traktują niektórych ludzi lepiej innych gorzej. Warta odnotowania jest również, jaka nastąpiła w odczuciu tego problemu w ostatnim dziesięcioleciu. W badaniach prowadzonych w latach 71 - 75 przez Marię Borucką-Arcotową odsetek stwierdzających, iż przepisy prawne traktują wszystkich ludzi jednakowo wynosił 73,5%. Różnica ta może być s jedne - j strony wynikiem specyfiki podlegającej badaniu grupy, z drugiej zaś wynikać ze zmiany świadomości prawnej mieszkańców Warszawy w ciągu ostatnich lat.

W tym przypadku widąc wyraźny związek między wykształceniem odpowiadających a oceną przepisów prawnych. Najbardziej krytycy w tej sprawie są ludzie z wykształceniem podstawowym (91,4%), najmniej badani o wykształceniu wyższym (72,1%) i niepełnym wyższym (71%).

Wydaje się, iż uzyskane opinie są w dużej mierze wykładnią istniejącego kryzysu prawa. Bardzo liczne były procesy ludzi związanych z działalnością opozycyjną. Zapadały w nich niezwykle surowe wyroki. Jednocześnie tolerowane łapanie prawa przez osoby występujące po stronie władzy (brak procesów sabójców górników z KW "Wujek", umorzenie śledstwa w sprawie masakry w Lubinie, sabójców Włosika i P. Bartoszcza, parodia odbywająca się w czasie procesu morderców Przemyska itp.). Nie ponieśli kary, mimo wczesniejszych zapowiedzi skrupupowani przedstawiciele poprzedniej ekipy rządzącej (z wyjątkiem ofiarnego księcia M. Sosnowskiego). Wszystkie te kastytowało opinie społeczną w kierunku negatywnej oceny obowiązujących przepisów prawnych i działalności wymiaru sprawiedliwości.

Odpowiedzi na pytania dotyczące grup uprzywilejowanych oraz dyskryminowanych

przez prawo wskazują wyraźnie na podział, jaki się w tym względzie zarysował w świadomości badanych.

Do grup uprzywilejowanych przez przepisy prawne zaliczeni zostali wszyscy ci, którzy stoją po stronie aktualnie sprawujących władzę, a więc aparat władzy, wyższy urzędnicy wojskowi, osótkowicie PZPR, ZBOWiD, zajmujący wyższe stanowiska służbowe (wskazuje na to 63,9% odpowiadających), aparat przymusu, MO, SB, ludzie egzekwujący i tworzący prawo (35,5% badanych), dobrze sytuowani materialnie, mający stosunki (14,8% respondentów).

Do dyskryminowanych grup społecznych badani zaliczyli kolejno: opozycję, bezpartyjnych (31,8%), robotników, rolników, kler (17,6%), margines społeczny, biedotę, bez "pieców" (4,4%). Zwraca uwagę, fakt, iż in wyższe wykształcenie badanych, tym mniejszy krytycyzm w ocenie przepisów prawnych, i tak wśród osób z wykształceniem podstawowym przeświadczenie o niedemokratyczności przepisów prawnych osciguje 91,4%, zaś wśród ludzi z wykształceniem wyższym spada do 72,2%.

Jeszcze ostrzej oceniona została sama praktyka sądownicza. Z opinii, że wszyscy ludzie mają jednakowe możliwości prowadzenia swoich spraw przed sądem zgodzilo się tylko 8 osób (1,3%) przy 572 (93,9%) uważających, iż niektórzy ludzie mają w tym zakresie możliwości, zdecydowanie lepsze.

Znamienne są opinie na temat występującego w polskiej praktyce sądowej kierowania do sądu spraw przeciwko ludziom niewinnym. We wspomnianych badaniach Marii Boruckiej-Arcotowej przypadki takie miały miejsce dość często w opiniach 6,9% badanych, w nielicznych sytuacjach szanien 40,4%, jako wyjątkowe uznano je 42% badanych, zaś nie zdarzały się w ogóle w opinii 9,4% osób. W przeprowadzonym obecnie sondażu odpowiedzi odsetki kształtują się następująco: dość często - 75,9%, w nielicznych przypadkach 19,9%, w sytuacjach wyjątkowych - 4,1%. Opinie, że takie sytuacje nigdy się nie zdarzają, wyraziła tylko 1 osoba. Znamienne jest, że aż 560 osób (91,9%) stwierdziło, iż znają przypadek, bądź przypadki postawienia przed sądem osób niewinnych.

Badani warszawiacy nie mają również zaufania do sprawiedliwości wyroków ferowanych przez polskie sądy. Oceniająco, podejmowane przez nie decyzje, tylko 17,7% badanych uznaje je za słuszne, w przypadkach lub zawsze za słuszne. Pozostałych 67,7% odpowiadających określiło je jako słuszne w połowie prowadzonych spraw (30,2%), w nielicznych (34,5%), wreszcie całkowicie niesłuszne (3%).

Wyniki sondażu wskazują na bardzo negatywny obraz polskiego prawa i funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości w oczach badanych. Jest to w ich przekonaniach prawo skrupupowane, stanowiące narzędzie służące siliście władzy w celu osiągnięcia jej partykularnych interesów.

O ile kilkanaście lat temu ludzie niewiele mogli powiedzieć o prawie i jego funkcjonowaniu, operowali raczej w swoich wypowiedziach utartymi stereotypami, a nie przemyślanymi stwierdzeniami, o tyle obecnie przebiega z wyników badań totalna nerwacja tego, co nazywa się u nas prawem i systemem prawnym. Badani mają świadomość przywilejów, jakie elita władzy, wójkce i milicja posiadają w kontaktach z wymiarem sprawiedliwości, dysponują także wiedzą, jakie grupy społeczne są dyskryminowane przez prawo.

Na zakończenie przedstawiamy stosunek naszych badanych do przestępstw zaliczanych do grup przestępstw politycznych.

Zdaniem 43% respondentów (263 osoby) w dobrym prawie powinna istnieć kategoria przestępstw politycznych. Jednak tylko nieliczni (5,4%) uznali konieczność karania tego typu przestępstw więzieniem. Dla takiej samej liczby respondentów (5,4%) wy starczającym środkiem represji była grzywna. Większość (369%) nie potrafiła odpowiedzieć na tak sformułowane pytanie.

Znamienne jest przy tym, że aż 86% badanych nie uważa prowadzonej obecnie działalności opozycyjnej za przestępstwo. Można tym samym sądzić, iż w wielu przypadkach jest to równoznaczne z brakiem potępienia moralnego i akceptacją takich zachowań. Wśród osób uznających taką działalność za przestępstwo przeważają mężczyźni, osoby w średnim wieku (31-50 lat), z wykształceniem podstawowym. W miarę wzrostu wykształcenia procent takich odpowiedzi maleje.

(Opracowanie jest fragmentem szerszego opublikowania badań, które opublikujemy w broszurze - red.)



SIEDMIU SĄDOWNIKÓW

Wobec wydania obecnie postanowienia przez Sąd o przedłużeniu aresztu tymczasowego w stosunku do przetrzymywanych od ponad 30 miesięcy siedmiu sędziów NSZZ "Solidarność" A. Gwiazdy, S. Jaworskiego, M. Jurczyka, K. Mądszalewskiego, G. Pałkę, A. Rozpłochowskiego, J. Ruliewskiego publikujemy dokument, jakim jest satelita na takie postępowanie złożone do Sądu Najwyższego przez obronę A. Gwiazdy i A. Rozpłochowskiego. Dokument ów jest wadecum zasad tymczasowego aresztowania, co uzasadnia naszą publikację.

Warszawa, dn. 24 XII 1983 r.

Do
Isby Wojskowej Sądu Najwyższego
w Warszawie
za pośrednictwem
Sądu Warszawskiego Okrągu Wojskowego
w Warszawie
Adv. Piotra Andrzejewskiego, obrońcy
Andrzeja Gwiazdy i Andrzeja Rozpłochowskiego

Z A Z A L E N I E

na postanowienie Sądu Warszawskiego Okrągu Wojskowego w przedmiocie przedłużenia środka zapobiegawczego z dnia 14 grudnia 1983 r., sygn. akt. Cc 73/83, doręzonego 20 XII 1983 r.

Na zasadzie art. 222 § 1 KPK w oparciu o art. 225 KPK, art. 213 KPK, art. 218 KPK i art. 209 KPK wnosimy o zmianę środka zapobiegawczego z tymczasowego aresztowania na dozór Milicji Obywatelskiej.

U Z A S A D N I E N I E

Polska procedura karna stoi na gruncie zasady niestosowania najnierzadszego środka zapobiegawczego zabezpieczającego prawidłowy tok postępowania w postaci tymczasowego aresztowania (art. 225 KPK). Nakazuje ona natychmiast, jak tylko jest to możliwe zmianę tymczasowego aresztowania na środek łagodniejszy (art. 213 KPK). Zakres i długotrwałość stosowania tymczasowego aresztowania jest wykładnikiem w myśl obowiązującego w Polsce prawa proceduralnego odstępowania od przytłocznej represyjności na rzecz humanitarnej środków zapewniających prawidłowy tok postępowania karnego, zgodnie ze stopniem rozwoju cywilizacyjnego społeczeństwa na danym etapie jego rozwoju jak i zasadę domniemania niewinności podejrzanego (art. 3 § 1 KPK).

Im mniej sprawy system postępowania penalizacyjnego, tym szerszy zakres stosowania tego wyjątkowego środka zabezpieczającego prawidłowy tok postępowania.

Jak wynika z uzasadnienia wskazującego na postanowienie, Sąd orzekający odstąpił od reprezentowanego niekiedy poglądu, że można stosować tymczasowe aresztowanie nie tylko i wyłącznie jako środek zabezpieczający prawidłowy tok postępowania, ale jako swoisty środek represji związany z oceną wadliwą wari narzutu i jego społeczn.

c.d. na str. 4

art. 166 § 1

Zgodnie z art. 166 KPK świadek może uchylić się od odpowiedzi na pytanie, jeżeli udzielenie odpowiedzi mogłoby narazić na odpowiedzialność karną tego świadka lub osobę dla niego najbliższą.

Przepis ten ustanowiono po to, aby zeznający nie był zmuszany do udzielania odpowiedzi stanowiących dowody przeciwko niemu lub osobom bliskim. W praktyce jednak art. 166 wykorzystywany jest przeciwko zeznającym czy oskarżonym sprzecznie z jego treścią.

Przed rozpoczęciem przesłuchania każda osoba występująca w charakterze świadka powinna być pouczona o treści art. 166 § 1 KPK. Wtedy będzie pewność, że zeznający jest w pełni świadomy wszystkich uwarunkowań jego sytuacji. Pouczenie winno być potwierdzone podpisaniem przez świadka oświadczeniem, podobnie jak pouczenie o odpowiedzialności karnej za złożenie fałszywych zeznań (art. 247, § 1 KK). Świadek podpisuje je przed przystąpieniem do składania zeznań, we wstępnej fazie przesłuchania. Zapis w protokole powinien odzwierciedlać treść przepisu, a nie tylko powoływać się ogólnie na art. 166, § 1 KPK. Dawałoby to gwarancję prawną, że świadek rzeczywiście zapoznał się z treścią tego przepisu. Inaczej jest on zdany na interpretację tego artykułu przez przesłuchującego, która niejednokrotnie odbiega od rzeczywistej treści przepisu, jeśli jej w ogóle nie pomija.

W praktyce poucza się tylko niektórych. Można więc zachodzić, i zachodzi, sytuacje, że nie zostaje pouczony ktoś, kto zgodnie z art. 166, § 1 mógł uchylić się od odpowiedzi na to pytanie, a nie wiedząc o tym uświadomieniu, złożył zeznanie obciążające siebie i najbliższych. Zdarsza się, że przesłuchujący umieszcza w protokole przy art. 247, § 1 KPK (który nakazuje mówienie prawdy pod groźbą sankcji do lat 5) art. 166. Objętniając tylko pierwszy, pomija drugi, czego w świetle przepisu prawa za pouczenie uznać nie można. Przesłuchujący podpisując protokół, nie zawsze zwraca na to uwagę, tym bardziej, że same numery artykułów nie mu nie mówią, skoro nie wie, czego dotyczy.

Wardzo często podejrzeni przesłuchiwani są w charakterze świadków, zanim zostaną im przedstawione zarzuty. Wtedy ich obowiązkiem jest złożenie zeznania zgodnie z prawdą pod groźbą popełnienia przestępstwa kłamstwa prawdy (art. 247, § 1 KK).

Jaką praktykę stosuje się, gdy zebrany w dotychczasowym śledztwie materiał nakazuje przedstawienie zarzutu i przesłuchanie w charakterze podejrzanego, który ma prawo do odmowy składania wyjaśnień. Należy się do stosuje się w wyrachowaniu do osób, które wydają się mało zorientowane w swoich prawach lub zastraszone na tyle, że zacięra się im granica między prawem, a poleceniami prowadzącego przesłuchanie funkcjonariusza.

Funkcjonariusz, przesłuchując takie osoby, próbuje uzyskać od nich jak najbar-

ziej szczegółowe zeznanie. Później, mając protokół takich zeznań, informuje świadka o nie utrwalonych w postaci dowodowej danych mających świadczyć o rzekomej wszechwiedzy przesłuchującego, uzupełniającej zeznanie. Następnie przedstawia zarzut przesłuchiwanemu i przystępuje do przesłuchania go już jako podejrzanego. Nie uprzedza o zmienionej diametralnie sytuacji prawnej przesłuchiwanego, a mianowicie, że:

1. Z chwilą przedstawienia zarzutów świadek staje się podejrzanym i może bez podania powodów odmówić odpowiedzi na poszczególne pytania lub składania wyjaśnień (art. 63 KPK).

2. Oskarżenie nie może być oparte na przytoczeniu jako dowodu zeznań oskarżonego z fazy postępowania, kiedy był w tej samej sprawie przesłuchiwany jako świadek, tylko na jego wyjaśnieniach w charakterze podejrzanego (art. 334, § 1 KPK i art. 337, § 2 KPK + vide orzeczenie SN IV K R 177/77).

Nie zorientowany w swym nowym statusie prawnym, przesłuchiwany już w charakterze podejrzanego, potwierdza złożone poprzednio zeznanie w charakterze świadka, podpisuje je jako zgodne z rzeczywistością. Nie orientuje się, że dopiero w tym momencie dostarcza trudno podważalnych, obciążających go dowodów.

Jeśli przed przesłuchaniem przytoczony art. 166 § 1 KPK, to często przesłuchujący, korzystając ze swego autorytetu i niewiedzy przesłuchiwanego, wyjaśnia normy prawne niezgodnie z ich treścią, pomijając, że:

1. Ocena tego, co mogłoby narazić na odpowiedzialność karną przesłuchiwanego, należy do osoby przesłuchiwanego.

2. Ocena ta jest subiektywna i nie podlega merytorycznej kontroli przesłuchującego.

Uzupornienie "wspólnego" zastanawiania się nad zaistniałymi przesłankami merytorycznymi do odmowy odpowiedzi na pytanie na podstawie art. 166 § 1 KPK - jest poważnym uprawnieniem przysługującym zgodnie z tym przepisem przesłuchiwanemu.

Często prowadzący przesłuchanie tworzy wobec świadka sugestywną atmosferę, że korzystanie z prawa wynikającego z art. 166, spowoduje domniemanie winy, którą przesłuchiwany chce w ten sposób ukryć.

Niejednokrotnie daje się do zrozumienia, że jeśli przesłuchiwany "chce pójść do domu" i nie być zatrzymany na 48 godzin w komendzie, gdzie może być narazony na nie określone dolegliwości, nie powinien korzystać z prawa do odmowy zeznań. Takie praktyki są niedopuszczalne, gdyż art. 166 jest w polskiej procedurze karnej najdalej idącą gwarancją prawa człowieka do obrony w toku postępowania przygotowawczego. Zawiera bowiem prawne uprawnienie do odmowy zeznań, uchylające jego przestępczość przewidzianą w artykule 271, § 1.

Arman

cznego niebezpieczeństwa.

Należy w tym miejscu zgodzić się z poglądem, iż stosowanie tymczasowego aresztowania na zasadzie nieograniczonej fakultatywności w oparciu o normę posiłkową art. 271 § 1 ust. 4 KPK - bez liczenia się z określonym wyczerpującym w art. 209 KPK celem stosowania tego środka zapobiegawczego, jak i brzmieniem komplementarnych norm ograniczających zakres i dopuszczalność jego stosowania (art. 225 KPK - norma kierunkowa i art. 213 KPK i art. 218 KPK) - jest wynikiem nihilizmu prawniczego naruszającego zasady stosowania prawa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Obrona zajmuje natomiast odmienne stanowisko w przedmiocie oceny rzeczowej potrzeby stosowania najsurowszego środka zapobiegawczego, jakim jest tymczasowe aresztowanie bez końca przedłużane w niniejszej sprawie. (Przy wyłączeniu stosowania aresztu jako odwetowej represji politycznej). To jest ze względu na przesłanki możliwości utrudnienia postępowania karnego.

Sąd odwołujący od zasady wyrażonej w art. 225 KPK, uzasadnia dalsze przedłużenie tymczasowego aresztowania obawą ukrywania się uwolnionych podejrzanym jak i obawą mactwa z ich strony. Są to oceny wymagające poleniki. (Wobec zasady domniemania niewinności przypisywana waga zarzutu, czy stroniacza i jednostronna, negowana przez obronę, ocena rzekomego społecznego niebezpieczeństwa działalności podejrzanym przed 13 XII 1981 r. - ma tu - wobec o e i u stosowania środków zapobiegawczych, znaczenie drugorzędne).

Wbrew twierdzeniom uzasadnienia postanowienia, zbieranie materiału dowodowego zostało praktycznie w sprawie zakończone. Przypuszczenie, że wyjście podejrzanym na kontrolowaną dozorę Milicji Obywatelskiej wolność, może zmienić charakter i wymowę zebranego w 40 tomach materiału dowodowego w sprawie, jest wyrazem niewiary w jego obiektywną wartość dowodową i nie może być uznane za argument decydujący o utrzymaniu, wbrew powołanym wyżej przepisom prawa - aresztu tymczasowego.

Andrzej Rozpłochowski i Andrzej Gwiazda - członkowie Reprezentacji Polskiej Klasy Robotniczej - od ponad dwóch lat są pozbawieni wolności.

Enclenanie, że samo poddanie ich dozorem Milicji Obywatelskiej zgodnie z normą art. 225 KPK i art. 213 KPK - spowoduje ich zniknięcie uniemożliwiające proces, jest wynikiem błędnej oceny rzeczywistości. Nie jest nieusprawiedliwione tak daleko posunięte niewiary w skuteczność działania Milicji Obywatelskiej, zakres powszechnej kontroli społecznej. Błędne jest nadto mniemanie, że Andrzej Rozpłochowski i Andrzej Gwiazda, występujący w imieniu robotników swych regionów, którzy ich deasygnowali w wolnych, demokratycznych wyborach na swych reprezentantów i przywódców na drodze socjalistycznych przemian, w Polsce - nie zechcą w tym charakterze stawiać czoła zarzutom postawionym im 13 grudnia 1981 r.

W ich interesie i polskiej klasy robotniczej jest proces, w którym będą mogli oczyścić się z zarzutów i przedstawić opinię publicznej błędnej rozpowszechnianych o ruchu "Solidarność" i przemianach "posierpniowych" też przez aktualną propagandę. (Oczywiście przy założeniu, że ich prawo do obrony, wynikające z obowiązujących w Polsce gwarancji proceduralnych, jak np. art. 3 § 2 KPK czy art. 155 KPK będzie respektowane).

Wielkie procesy polityczne wytoczone w dziejach przywódcom narodowym i przywódcom walczącej o swe prawa klasy robotniczej pouczają, że oskarżeni w nich nigdy nie uchylali się od świadczenia o prawdziwości i swym stanowisku wynikającym z reprezentowanych idei na drodze procesów wytaczanych przez władze państwowe.

Za zastosowaniem dyrektywy polskiej prawa procesowego (art. 225 KPK, art. 213 KPK, art. 218 KPK) przemawiają dalej:

Stan zdrowia naszych klientów - u Andrzeja Rozpłochowskiego postępujące osłabienie kręgosłupa i serca wywołane warunkami, w jakich był więziony po pozbawieniu go wolności w drodze internowania na komendzie MO w Katowicach, u Andrzeja Gwiazdy

c.d. na str. 5

A m n e s t i a

c.d. ze str. 2

Wraz z tenującą, w porównaniu z innymi krajami, ilość osób pozbawionych wolności przemawia za wydaniem szerokiego aktu łaski. Zakłady karne przestają być przeludnione. Ci, którzy z nich wyjdą nie demoralizowani zbyt długim przebywaniem w więzieniu, będą mogli włączyć się do normalnego życia, a tym, którzy pozostaną, będzie można stworzyć warunki rzeczywistej resocjalizacji. Amnestia dla wielu tysięcy skazanych i ich rodzin będzie wielkim dobrodziejstwem.

Z drugiej strony może przyczynić się do ulepszenia pracy aparatu wymiaru sprawiedliwości, zmiany błędnych założeń i uniknięcia w przyszłości popełnianych w tej dziedzinie błędów, które doprowadziły do tak wysoce niezadowolającego stanu rzeczy.

W imieniu Komisji Sekretarz Przewodniczący (-) Andrzej Wosiński (-) Stanisław Mazur (Dokument opublikowany bez zgody i wiedzy autorów - Red.)

młodych do 35 roku życia, znacznie rzadziej obserwowano je u ludzi starszych. Jeden z byłych więźniów popełnił samobójstwo w parę miesięcy po zwolnieniu, kilku wyrażało myśli samobójcze w czasie pobytu w więzieniu. U jednego z obserwowanych chorych wystąpiło uzależnienie od leków psychotropowych.

U około 10% więźniów stwierdzono różne choroby nerek. Częste u kobiet - ostre i przewlekłe zapalenia układu moczowego na ogół nie były właściwie lub wcale leczone w czasie pobytu w zakładzie karnym, wymagały dłuższego leczenia po zwolnieniu. Napady kolki nerwowej zdarzały się niejednokrotnie, zapewne w związku z niedostatecznym nawodnieniem. U kilku byłych więźniów - w tym 2 po głodówkach - stwierdza się zwiększone stężenie mocznika w surowicy krwi.

Wśród innych schorzeń zanotowano: przewlekające się ropne zapalenie ucha środkowego, zaostrzenie objawów przewlekłego zapalenia oskrzeli z napadami astmatycznymi. Częstością dolegliwością jest pogorszenie widzenia spowodowane złym oświetleniem pomieszczeń.

43.2. Według dostępnych danych wielu więźniów politycznych odbywających obecnie "karę" lub znajdujących się w okresie śledztwa cierpi na różne schorzenia. Należy od razu zaznaczyć, bez wdawania się w szczegóły, że w zakładach karnych w Polsce nie ma żadnych możliwości racjonalnego i systematycznego leczenia chorób o charakterze przewlekłym, rehabilitacji, a także nie jest podejmowane, lub tylko sporadycznie, postępowanie diagnostyczne. Ostre, zagrażające życiu schorzenia leczone albo w szpitalach więziennych (głównie przypadki chirurgiczne), albo w szpitalach resortu MSW lub w najlepszym razie w interwencji Pogotowia Ratunkowego w normalnych szpitalach. Chorzy zapadający na ostre schorzenia nie zagrażające bezpośrednio życiu skazani są na ogół na złą, niesystematyczne leczenie w samym więzieniu (podawanie leków, w tym antybiotyków raz dziennie w postaci rozpuszczonej, często z pominięciem dni świątecznych. Lekarze znający chorych i leczący ich na wolności nie mają żadnego wpływu na tok postępowania leczniczego w więzieniu.

Przyjmujemy, że w grupie osób (członkowie KOR, przywódcy "Solidarności"), które po 12 miesiącach internowania zostały z kolei aresztowane i osadzone w areszcie śledczym przy ul. Rakowieckiej w Warszawie - znajdowali się chorzy, wymagający specjalistycznego leczenia. I tak u S. Jaworskiego pod koniec pobytu w ośrodku w Białokądzie wystąpiły ostre objawy choroby wrzodowej utrzymujące się do dziś, pomimo stocowania (presja bez kontroli) różnych leków, m.in. tagametu. M.J. został w dniu 22.12.82 aresztowany ze szpitala w Wejherowie, gdzie był od 28.10.82 (jako internowany) z powodu choroby wieńcowej - obecnie wyraźnie zaostrzonej, wrzodu dwunastnicy oraz zmian zwyrodnieniowych w kręgosłupie z objawami zespołu korzonkowego. J.K. od lat cierpi na chorobę wieńcową i nadciśnienie tętnicze. A.G. był kilkakrotnie hospitalizowany z powodu choroby wrzodowej o ciężkim przebiegu, od lat choruje także na nerki. A.P. był krótko hospitalizowany (jedną dobę) w czasie internowania z powodu bólów w okolicy serca. Stwierdzono wówczas hyperglikemię, co jednak nie przeszkodziło w trzymaniu go w areszcie śledczym bez dalszych badań.

Wśród osób skazanych i aresztowanych jest kilku chorych na padaczkę (np. S.M., L.). Wiele osób, poza wymienionymi, ma aktywną chorobę wrzodową. Drastyczny jest przypadek A.S., u którego specjalnie powołana (przez sąd) komisja specjalistów, poważ-



nych gastroenterologów i chirurgów, rozpoznała po wykonaniu badań specjalistycznych (srt., gastrofibroskopia) wypadanie śluzówki żołądka do dwunastnicy z żółto krwawym owrzodzeniem. Rzeczywiście w czasie krótkotrwałej przepustki z więzienia po śmierci ojca A.S. dostał krwotoku z przewodu pokarmowego. Pomimo ciężkiej niedokrwistości został natychmiast po przetoczeniu krwi zabrany ze szpitala i zamknięty w więzieniu w Warszawie, gdzie pozostaje praktycznie bez leczenia.

J.P. mającemu chorobę węzła zatokowego z utratami przytomności, prowadzącemu w więzieniu głodówkę protestacyjną, odmówiono przerwy na leczenie w specjalistycznym ośrodku, pomimo orzeczenia komisji kardiologicznej stwierdzającej konieczność wszczęcia leczenia u specjalisty po uprzedniej ocenie stanu serca.

Wśród aresztowanych w ostatnich miesiącach znajduje się A.R. po operacji powaźnej choroby nerek (usunięcie jądra miazdytowego z powodu dyskropatii dającej poważne objawy neurologiczne), u której istnieje stale możliwość niebezpiecznego nawrotu choroby z trwałym inwalidztwem, 75-letni T. mający pogrzybną marskość płucną, E.T., uprzednio internowana, u której tuż przed aresztowaniem stwierdzono krzywą patologiczną wchłaniania glukozy i podejrzewano cukrzycę (obciążenie genetyczne po obojętnej rodzinie). A.W. po operacji raka narządu rodowego i radioterapii, wprowadzie przed kilkunastu laty, jednak mimo uznania jej za wyleczoną, nie można wykluczyć nawrotu choroby nowotworowej w warunkach osłabionej odporności.

Szczególne zagrożenie dla zdrowia stwarzają głodówki prowadzone przez więźniów politycznych jako słuszny protest przeciw warunkom w więzieniach i wielu niesprawiedliwościom. Na podstawie badań pojedynczych głodujących można stwierdzić poważne i długotrwałe zaburzenia w metabolizmie, a także - poza utratą wagi - wyraźne upośledzenie pamięci i zmianę czynności trawienia uniemożliwiające wyrównanie niedoborów. Budzi to uzasadnione obawy.

* * *

Z przedstawionych badań wynika, że pozbawienie wolności wpłynęło i wpływa nadal bardzo niekorzystnie na stan zdrowia osób aresztowanych. Upośledzenie stanu zdrowia w większym lub mniejszym stopniu utrzymuje się przez dłuższy czas, w niektórych przypadkach powodując skutki prawdopodobnie nieodwracalne lub zgoła tragiczne. Sroczewisko lekarskie nie może wobec tego faktu przechodzić obojętnie.

(Członek Społecznego Komitetu Służby Zdrowia będzie opublikowane w "Głosie Medyka" - rad)

WREW PRAWU c.d. ze str. 4
drzeja Gwiazdy choroba wrzodowa przewodu pokarmowego i paracentza, które to schorzenia nie mogą być skutecznie leczone w warunkach aresztu.

Napływające prośby od przedstawicieli zakładów pracy, prosząco o zastosowanie w/w dyrektywy polskiego prawa procesowego do ich czołowych reprezentantów. (W aktach sprawy powinny być znajdować petycje w tym zakresie kierowane przez robotników reprezentujących klasę robotniczą - tych 1693 podpisów złożonych na rzecz Andrzeja Rozpłochowskiego i to mimo zagrożenia, że jakim wzięto się to spotkanie w czasie restrykcji stanu wojennego).

Z wyżej przedstawionych powodów ważne są złożone zażalenie za uzasadnione i odpowiadające obowiązującemu prawu.

(Dokument ten publikujemy bez wiedzy i zgody autora)

PRZECIW HISTORYKOM

Dnia 27 VI br. w Poznaniu odbywała się sesja wyjazdowa Prezydium Polskiego Towarzystwa Historycznego. We wrześniu br. także w Poznaniu, ma się odbyć zjazd PTH. Wychodzącego o godz. 5 rano prezesa PTH, prof. Zahorskiego zatrzymali na schodach dwaj funkcjonariusze SB. Następnie Zbyszko został przewieziony na Rakowiecką i tam zatrzymany do godz. 11.00 tzn. do czasu, kiedy odjechały do Poznania wszystkie poranne pociągi. Sesja wyjazdowa PTH odbyła się więc bez udziału prezesa. To bezpodstawne zatrzymanie jest ciągłym działaniem władzy, chcąc utrudnić organizację zjazdu PTH, na który po długich targach IC i Wydział Nauk Społ., PAN wyraziły zgodę.

Ze Świata

KARANIE UKARANYCH

Rada Najwyższa RPSRR wprowadziła do kodeksu karnego nowy przepis. Art. 188-3 przewiduje, że "uporczywe nieposłuszeństwo lub dowolna inna forma oporu w stosunku do żądań administracji karnej oboza pracy podlega karze pozbawienia wolności do lat 3. Ten sam czyn popełniony przez "szczególnie niebezpiecznego recydywistę lub osobę skazaną za ciężkie przestępstwo" karany jest pozbawieniem wolności na okres od roku do 5 lat. Warto przypomnieć, że w ZSRR większość osób pobawionych ch wolności z przyczyn politycznych odbywa karę właśnie w obozach pracy.

ORGANIZATORZY BURTOWNICZYCH ZEROKÓW

W ciągu dwóch miesięcy, od lutego do kwietnia br. skazano w NRD na kary pozbawienia wolności (od 8 miesięcy do 2 lat) ośmiu uczestników pokojowych manifestacji. Aresztowani w Lipsku sądzeni byli "chuliganstwo" (art. 215 KK), a w Poznaniu - "nieuczynliwych zgromadzeniach" (art. 214 KK). Z NRD docierają informacje o dalszych aresztowaniach pacyfistów.

"NADZOR ZAPOBIEGAWCZY"

Władze czechosłowackie zaczęły stawać przed kilku laty przepis o "nadzorze zapobiegawczym". Nadzór ten orzeka sądy karę dodatkową. Objętych obecnie jest nim dwóch działaczy Karty 77 - Ladislav Lis i Jan Lhotynsky. Objęty nadzorem na obowiązek meldowania się codziennie o określonej godzinie na policji. W przypadku od 5 minut spóźnienia zagrożone jest za pierwszym razem grzywną 100 koron, a za drugim pozbawieniem wolności do 6 miesięcy, za trzecim zaś do 5 lat więzienia. Nadzór wolno będącemu pod nadzorem po godz. 17 przebywać poza dzielnicą, w której zameldowany, a o godz. 22 musi być już w swoim mieszkaniu. O zgodę na wyjazd miasta musi występować na 2 tygodnie wcześniej. Policja ma prawo wkroczenia do jego domu i przeszukania zarówno mieszkania jak i osób w nim przebywających. 2 maja br. L. Lis został ukarany grzywną 500 koron na wyjazd z Pragi (prosił o 10 arszataw) jednak bez jej otrzymania został aresztowany pod zarzutem naruszenia przepisów o nadzorze zapobiegawczym. Typowe, ostatnio wydane wyroki w sprawach politycznych przez sądy - to około 2 i więzienia i 1000000 Kč, a w sprawach o nadzorze zapobiegawczym - to około 2 i więzienia i 1000000 Kč.

AGENCJA PRASOWA

o wyborach

12 czerwca
Agencja AFP i UPI podały, że przebywający w więzieniu doradca "S" Adam Michnik w liście przemycanym z celi więziennej i opublikowanym w czwartek korespondentom...

13 czerwca
WPA donosi, że dla wielu pragnienie spokoju było głównym motywem udziału w wyborach. Wielu nie chciało narazić się w takich sprawach jak paszporty, wczasy...

14 czerwca
Kantor, korespondent agencji D. Forbesa napisał, że wartyby kandydaci zostali obrzuceni przez władze, będąc nie reprezentantami opinii...

15 czerwca
Agencja UPI poinformowała, iż rząd przystąpił do wyborów, że w obliczu bojkotu "Stronik" wyborów nie przyniosłyby znaczącego sukcesu.

16 czerwca
Agencja AFP i UPI przyniosły wypowiedź Wałęsy. Wg niego wybory dowiodły, iż 10 mln Polaków wstrzymało się od głosowania i zachowało wierność ideom "S" i dodał "Nie martwię się o moje następnienie. Mam 10 milionów zwolenników."

o represjach

18 czerwca
WPA pisało, iż w ostatnich tygodniach liczba więźniów politycznych wg oficjalnych danych wzrosła o 100 osób. WPA donosiła z Radomia, że Frymas Polski wezwał władze, aby uwolniły więźniów politycznych w imieniu narodowego pojednania i zaprzętały wszelkie represje.

19 czerwca
D. Forbes z Kantor'a depeszkował: "Polecy biskupi wezwali do skądowania politycznych represji w dzień po wyborach". Następnie cytował fragmenty komunikatu konferencji biskupów, wyrażającej obawy w związku z przypadkami nowych aresztowań z powodów politycznych. "Taka sytuacja rodzi nowe napięcia i nie przybliżyła nas do pokoju społecznego..."

PLATY NA F O P: Byrena 13-2500, Pifa - 200, Przenyk-4000, Czcionka-650*100, Ono-2000 - 550, 500, 800; na adwokatów - 214 96 - 1500. Dziękujemy.

Cena 10zł.

Ka półtora miesiąca przed wyborami telefonował do pracy przewodniczący obwodowej komisji wyborczej. Poinformował mnie, iż jako członek PZPR został powołany do komisji wyborczej i mam się do niego zgłosić. Chciałem pod być protekstem odmówić udziału w tej imprezie. Jednakże tego samego dnia skontaktowałem się z kolegą, aby zasięgnąć rady. Po dyskusji przekonał mnie, że powinienem wejść w skład komisji, by mieć bezpośrednie i wiarygodne informacje. Oto one:

Kiedy zgłosiłem się u przewodniczącego, wyczerpił mi listę członków komisji. Na pierwszym miejscu figurował kierownik zmiany z naszego zakładu, członek PZPR i statystyczny pracownik MSW, na drugim zaś statystyczny wydzielony propagandy i informacji, resztę stanowili znani mi działacze ONK O, oczywiście partyjni. Następnie został poinformowany, że o dalszych pracach komisji będą zawiadamiany.

Pierwszym moim działaniem jako członka komisji był dyżur w punkcie wyborczym. W czasie tego obowiązkowego dyżuru sprawdziła się 6 osób. Wszystkich uprawnionych do głosowania było 966. Ponadto dyżur pełniłem w dniu zamknięcia terminu sprawdzania listy, przejrzałem wykaz nazwisk, które były odwołane. Było ich 63, co stanowiło ok. 6% ogółu wyborców. W kilka dni później, na podstawie nieznanego mi kryterium, sformułowano listę uprawniających do głosowania do 605 osób.

Wszystkie komisje otrzymały polecenie odbycia dwóch zebrań w okresie między 13 a 16 czerwca. Podczas tych zebrań przekazywane następujące polecenia i informacje:

- 1. Wystrój lokalu bez względu na koszty musi być wyjątkowo uroczysty.
2. W sąsiedztwie lokalu należy przygotować tzw. pokoje społeczne z odpowiednim wyposażeniem.

Z PRAC KOMISJI WYBORCZEJ

3. Nie wolno przekazywać żadnych informacji ludzom z zewnątrz.

4. Lokali będąc pilnowany przez funkcjonariuszy ONKO, SB, MO w cywilu.

5. Członkowie komisji będą dyżurować przy telefonie i przekazywać dane o faktycznym przebiegu głosowania.

6. W każdej komisji będzie miał zaufania (w naszej był to ubek).

7. Do dyspozycji komisji będą czekały przed lokalem samochody.

Pracę w dniu wyborów rozpoczęliśmy o 5 rano. Po wejściu do lokalu byłem zaskoczony przepychem jego wystroju. Przewodniczący zachwalał się, że na urządzenie każdego punktu wyborczego i pokoju socjalnego przeznaczono ok. miliona złotych. Na stole leżało kilkadziesiąt kart do głosowania, na zapleczu było ich ponad 2 tys. czyli 100% zapasu. Otrzymałem polecenie, by stale dyżurować przy telefonie i przekazywać informacje o przebiegu wyborów do komisji delegacyjnej.

Lokal został otwarty o godzinie 6.00.

"Mąż zaufania" usadził się naprzeciw kabiny. Na pierwszy rzut oka wydawał się szczególnie ostojny. Jednak gdy "mąż zaufania" wyszedł na "chwilkę" i ja zająłem jego miejsce, stwierdziłem, że kabina jest tak podświetlona z góry, iż widzę dokładnie, co wyborca w niej robi.

Polecenie nas stawiła kropki przy nazwiskach osób, które są chore, wyjechały, bądź z innych przyczyn nie wezmą udziału w głosowaniu. Później miało się to przydać.

W godzinach między 6.00 a 18.00 wybory poza tym przebiegały normalnie. I tak do godz. 7.00 oddano głosy 10 osób, do 8.00 - 20, do 9.00 - 35, do 10.00 - 65, do 11.00 - 72, do 12.00 - 98, do 13.00 - 120, do 14.00 - 148, do 15.00 - 172. O godz. 18.00 odebrałem telefon z komisji i zdałem relację, że do 18.00 głosowało znacznie poniżej 40% wyborców. Otrzymałem polecenie zawołania przewodniczącego. Po rozmowie telefonicznej przewodniczący poinformował, że zaraz przyjedzie przedstawiciel komisji. Zjawił się po 15 minutach. Owińdyczył, że nasz punkt ma słabe osiągnięcia na tle innych obsadów. Sugerował, że jest to wynik naszej złej pracy. Potem poskrotał chwilę z przewodniczącym i odejechał. W koleji przewodniczący dał znak do rozpoczęcia "głosowania" przez członków komisji.

"Mąż zaufania" amieniał swoje dotychczasowe zadanie i obecnie obserwował drzwi wejściowe, czy nikt nie wchodzi. Ja wkładałem karty do kopert, inny kompletował je po 20 sztuk, trzeci członek komisji odnotowywał na liście jako uczestniczące osoby, które były zgłoszone jako chore czy nieobecne w Warszawie, czwarty wrzucał koperty do urny. Główności te były natychmiast przerywane, gdy "mąż zaufania" dawał znać, że ktoś wchodzi. Gdy zabrakło osób chorych i tych, które wyjechały, odwołano kogoś bądź. Dzięki tym zabiegom podniesiono frekwencję do 60%. Jednakże "mąż zaufania" zwrócił uwagę, że dojdą wielu wyborców, których obserwował w kabynie, chowając karty wyborcze do kieszeni lub je przekreślał. Było ich co najmniej 80 i radził, tyle kart dodatkowo uzupełnić, aby mieć pewność, że będzie ponad 50% ważnych głosów - "chcemy wyszli na swoje". Przewodniczący uwzględnił te uwagi i nakazał dobrać do urny i te głosy. Przy wrzucaniu fałszywych kopert komentował, że w ten sposób pomagamy Wałęsie podjąć decyzję o rezygnacji z dalszej działalności. Między godz. 15.00 a 20.00 głosowały 23 osoby, czyli ogółem 195 (ok. 35%) z głosami oddanymi przez komisję było 464 wyborców, co stanowiło 77% frekwencji.

O godz. 20 zamknięto lokal, a o 20.05 zjawił się sekretarz komisji, który wbrew zasadom ordynacji wyborczej był obecny przy otwarciu urny. Osobiście komentował poszczególne głosy. Po segregacji kart wyborczych stwierdzono 45 głosów nieważnych, z tym że przewodniczący za głosy ważne uznawał także karty przekreślone niesubtylnie.

Liczenie głosów odbywało się z podwyższoną dokładnością i powagą. Na wielu kartach dopisano były nazwiska - Modzelewski, Wałęsa, Kuroń, Michnik itp. oraz hasła

"np. "Chcesz kraja Rad - głomij do rad". Po obliczeniu głosów o godz. 22.30 sporządzono odpowiednie protokoły, które zabrali przewodniczący i sekretarz partii i z nimi gdzieś pojechali, polecając nam czekać przy telefonie na wiadomość, kiedy możemy iść do domów. Taka procedura była niezgodna z ordynacją wyborczą, według której przedstawiciel danego okręgu komisji wyborczej, posiadający odpowiednio upoważnienia, przyjeżdża do komisji po odbiór protokołów za pokwitowaniem. Na wiadomość osekaliśmy do 2.00 w nocy, po czym skądś bawami samochodami zostaliśmy rozwiezieni do domów.

Podczas wyborów posilaliśmy się w pokoju socjalnym. Było tam 20 półkilogramowych puszek z szynką, 40 kg kiełbasy wysokogatunkowej, 5 kg herbaty i kawy z PKO, 3 szkrzynki coca-coli, 3 szkrzynki pomidorów i szkrzynka jabłek. W lodówce wroziło się kilka butelek Martineau oraz wódek z PKO. Po głosowaniu urządzono bankiet. W czasie głosowania też pito.

Na prośbę autora relacji w sprawie listyby zostały nieznacznie zmienione, jednak z zachowaniem proporcji. Originalne dane znajdują się w archiwum KOP - Red.

plakat miesiąca

